



Grupka wyróznionych ludzikó w otrzymała tym razem nagrodę w postaci wycieczki do malowniczych Rohačy... Ale jak już jest w tym roku tradycja, pogoda by nie dopisała, więc do gry przychodzi plan B. czyli również atraktywne Beskidy i następnie trochę tego relaksu w wodnym świecie hotelu Gołębiewski.

Trasa: Nydek - Czantoria - Soszów - Wisła

Ze zbioru na dworcu wspomnę może stwierdzenie Michała alias Młodej Manieczki: „Jaj, my idymy na gory! Jo se oblyk jak na tenis...” Kiedy byli wreszcie wszyscy ciałem i duszą przytomni to wsiedliśmy do pociągu jadącego w stronę Bystrzycy i dalej w drogę na piechotę do Nydku. Trasa na Czantorię była spoko (niektórzy ominęli ostatni kopiec i poszli na około :o)). Dokładnie w porze obiadowej zasiedliśmy do stołu u chaty by zjeść posiłek. Do tego trzeba mi dodać, że w krąg poszły smaczne „zebírka”.

Dalej wyruszyliśmy do białej śmy, która nam długo towarzyszyła. Minęliśmy wieżę na Czantorii. Wiele z Dodym sobie uprzyjemniali wędrowkę próbami rzucania Bebi do błocistych kałuż. Nie udało im się :D. Wreszcie doszliśmy na to właściwe miejsce, gdzie, ukryty przed wzrokiem zwykłego śmiertelnika, dobrze schowany w mgłą zalanym lesie odpoczywa skarb. Więc teraz mieli pole do popisu Ci, którzy jeszcze nie byli z Opłami na Czantorii. Szukali i znaleźli :) Zapisaliśmy, kiedy, o której, kto i w jakiej pogodzie tutaj był. Nie zapomnieliśmy ani na wzmiankę o tych, którzy tutaj mieli być i niestety nie byli (na przykład: z powodu tak poważnego, jakim są plyniskirze). Następnie udaliśmy się na Soszów i tam ma swoje umiejscowienie kolejny posiłek (były zupki, bigosy i ciepła herbatka).

I śmiało do doliny! (Dodo: „No tak tam na dole je Gołębiewski, tak ciepny line a gorolszus.”) Chodzenia było w sam raz, pora już na ten relaks :) W trakcie drogi komentujemy i podziwiamy areał dla narciarzy (zimą musi tu być też fajnie). No i jak to tak bywa, kiedy chodzi się na skróty, to zwiedziliśmy o jedną dolinę więcej. W końcu, ale dotarliśmy na miejsce. Super dwie godziny spędzone w aquaparku (błw: Adam doczekał się sauny, o której nagłós marzył już od rana). Dołączyła do nas także Danką z dziećmi (alias ZOO :D fajnie było!) No i to jest prawie koniec naszej wycieczki-nagrody :) Na autobus i do domu...

Podsumowując ten fajny dzień muszę powiedzieć, że nie ma nad to, jak spędzić dzień z taką fajną paczką. Dzięki :) Było suuuuuuper!

Eva Bončková

